

# PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP  
NR 6 (6) ♦ BIEŻANÓW ♦ 17-18 WRZEŚNIA 1994 ♦ 10000 zł  
NUMER SPECJALNY

Drodzy czytelnicy!

*„Radujcie się zawsze w Panu,  
jeszcze raz powtarzam: radujcie się!”  
(Flp 4,4)*

I Dni Biezanowa - zapisują się w historii biezanowskiej ziemi jako dni spotkań, zabaw i radości.

Historia, teraźniejszość i przyszłość będą spletały się tworząc rodzinną atmosferę.

Te dni dają początek - wydaje się - wartościowej tradycji, której klimat uzupełni tworzącą się na peryferiach wielkich miast kulturalną pustynię.

Inicjatywa zorganizowania tych dni zrodziła się w wyniku współpracy klubu o kilkudziesięcioletniej tradycji KS „Biezanowianki” i nowego, prężnego i pełnego pomysłów **Stowarzyszenia Rodzin Katolickich**.

Zaproszono do współpracy ludzi o zróżnicowanym przekroju wiekowym, zawodowym, światopoglądowym - ludzi dobrej woli.

„Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce” - powiedział Chrystus. Sądzę, że ta wspaniała inicjatywa wyda owoce wzajemnego poznania, a co za tym idzie, życzliwości i wzajemnej pomocy.

Wielu napracowało się, poświęcając swój czas i umiejętności, wielu wsparło materialnie to wydarzenie, stąd też pomysłodawcom zorganizowania tych dni, tym, którzy je przygotowywali, jak i uczestnikom I DNI BIEŻANOWA

zyczę

Szczęść Boże!

Ks. Proboszcz

## I DNI BIEŻANOWA



Organizatorzy I Dni Biezanowa i Redakcja Pisma „Płomień” składają serdeczne podziękowanie **naszym Seniorom** za ogromny wkład pracy, poczyniony dla przygotowania niniejszego numeru specjalnego.

Mamy nadzieję, że zapoczątkowana inicjatywa zostanie przedłużona na wiele następnych numerów „Płomienia” - tym bardziej, że i osiągnięcia ludzi działających dla naszej społeczności w czasach powojennych domagają się szerszego zaprezentowania. Liczymy na współpracę wszystkich, którzy mają coś do przekazania młodszemu pokoleniu mieszkańców Biezanowa.

## Gdzieś jest Biezanowie?

Gdzieś jest Biezanowie - ukochana wiosko!  
Coś w chłopach swych miała duszę szczerą - polską!  
Gdzieś słyszał przechodniu o brzasku porannym  
Spod strzech - Godzinki do Najświętszej Panny.

Stary Biezanowie - gdzie są twe sukmany,  
Gdzie te pawie pióra i pas nabijany?  
Gdzie dziewcząt warkocze - wianek - wstążek pąk,  
Śliczne czepce kobiet - korale - gdzie są?

Umajone wozy - konie z dzwoneczkami -  
Cudne starościny z pieprznymi śpiewkami...  
Malowane skrzynie, stragaże rzeźbione -  
Jakie to odległe - dalekie - minione...

A gdzież siude baby - turoń - środoposćie -  
Te śliczne odpusty i weselni goście?  
Dożynki - i śmigus - wieczornice szumne  
..Czy wszystko złożone z sukmaną w trumnę?

A gdzież te tradycje rozśpiewanej wsi?  
A może mi się to wszystko tylko śni?  
Może to sen tylko, że w Wiedniu śpiewali?  
Że ich w Pradze, Lwowie, Krakowie słuchali?

Nie! nie - był „Chór Włościan” z podkrakowskiej  
wsi!

Chór Biezanowiaków - co dziś w grobach spi -  
Zginął ten Biezanów wraz z tradycjami -  
Z cudnymi „kmiotkami” i krzesnoojcami..

Dalekie, minione i już nie powróci...  
Jak żeby kto kamień na dno morskie rzucił.  
Stary Biezanowie, gdzieś ty się zapodział,  
Stare szatki zrzucił, a nowe przyodział.

Dziś Kraków - Biezanów dzielnicą swą zowie  
I nowi dziś ludzie w nowym Biezanowie.  
Lecz za tamtym starym coś tam w sercu płacze  
Szkoda, że tamtych cudności nigdy nie zobaczą.

Kazimiera Jamka, 1966 r.

## Pionier biezanowskiego społecznikostwa.

**Jakub Jamka** urodził się w 1867 r. w Gdowie. W 1883 r. przybył do Biezanowa na stanowisko organisty i od tego czasu żywo włączył się w nurt życia biezanowskiej wsi. Wkrótce zapoczątkował wiele cennych społecznych i kulturalnych inicjatyw, do których umiał zjednać sobie wielu mieszkańców.

Około 1885 r. razem z ks. Kuflem, tutejszym proboszczem, założył chór mieszany złożony z biezanowskiej młodzieży. Tenże to chór już w parę lat później uzyskał w okolicy duży rozgłos koncertując m.in. w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, a nawet w Wiedniu przed samym cesarzem.

Do następnych inicjatyw Jakuba Jamki należało powołanie, razem z podobnymi mu zapaleńcami, biezanowskiej orkiestry, Kółka Rolniczego, Ochotniczej Straży Pożarnej, Kursów Gospodarskich oraz Kasy Reifeisena (zwa-

nej później Kasą Stefczyka). Jak widać jest to zadziwiająca ilość jak na jednego człowieka.

Jamka - człowiek niezmiernie czynny i obdarzony wszechstronnymi uzdolnieniami i zamiłowaniem - potrafił znakomicie łączyć obowiązki zawodowe organisty z obowiązkami równie przykładnego gospodarza i głowy rodziny. Te wszystkie obowiązki nie przeszkodziły mu udzielać się w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym Biezanowa, którego pchnięcie na drogę postępu uważał za cel i ambicję swojego życia.

Działalność organisty Jamki oraz jemu podobnych przyczyniła się do tego, że na początku wieku i aż do II wojny światowej zaczęło być coraz głośniejsze w okolicy o Biezanowie. Zapoczątkowało to zjawisko wewnętrznej integracji Biezanowiaków i poczucie własnej tożsamości.

Stan ten skłaniał do podejmowania dalszych działań zmierzających do rozwoju i unowocześnienia Biezanowa. Powstawały organizacje, stowarzyszenia i kółka, które w większym lub mniejszym stopniu ściągały do siebie miesz-

## Krótki zarys historii Bieżanowa

Obszar naszego Bieżanowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był częścią Puszczy Niepółmickiej. Do XX wieku jej pozostałością był sosnowy las na granicy Bieżanowa i Czarnochowic, dziś niestety wycięty, i liściasty las na Rżące, istniejący w małym fragmencie do dziś. Były wąwozy piaszczyste, porośnięte z obu stron wspaniałymi brzoźami, pod którymi rosły dorodne kozaki - dziś to ulice Jędrzejczyka i ks. Łaczka.

W tych lasach tu i ówdzie osiedlali się ludzie, którzy początkowo zapewne zajmowali się myśliwstwem, karczowaniem, a potem uprawą roli i hodowlą. Powstawały osady, które przyjmowały nazwy Bieżanów, Kaim, Gaj, Łazy. Istnienie tego osadnictwa potwierdzają wykopaliska z czasów paleolitu tj. starszej epoki kamienia (8 tys. lat przed n. Chr.), wykopano krzemienny drapacz do czyszczenia skór, siwą ceramikę z ornamentami,

umożliwiając im „własnoręczne” kształtowanie wizerunku własnej miejscowości.

Były to piękne przykłady samorządności w najlepszym tego słowa znaczeniu - samorządności, której teraz z takim mozołem usiłujemy się nauczyć i wprowadzić w życie.

Może warto bliżej przyjrzeć się naszym poprzednikom. Poczytać o ich sukcesach i porażkach, a sprawdzone i wypróbowane metody działania przyjąć i zaadaptować do dzisiejszych warunków. Może wtedy budowanie naszej bieżanowskiej wspólnoty potoczy się szybciej i sprawniej.

Wydaje się, że rzecz w tym, aby znaleźć i dać możliwość działania dzisiejszym Jamkom, Kufłom, Wójcikom i wielu, wielu innym, których działalność do tej pory pozostawiła ślady dobrej i rzetelnej roboty.

Na podstawie wspomnień córki Jakuba Jamki - pani Kazimiery oraz „Kroniki” Aschenbrennera

opr. R.B.

tem guzowym, siekierki krzemienne i żelazne (1000 lat przed n. Chr.) oraz z okresu rzymskiego fragmenty chat konstrukcji słupkowej i ślady dymarek, znalezione w większości na Łazach. Wszystko to prehistoria. Wiadomości z tego okresu w znacznej mierze są hipotezami.

Pierwsze historyczne zapisy pochodzą z XIII w. i znaleziono je w Archiwum Kapituły Krakowskiej. Dotyczą one dokumentu z roku 1212, który jest prawnym zakończeniem sporu o Bieżanów, własność rycersko-szlachecką, między Heleną żoną Raciborskiego a jego bratem Radwanem, który rościł sobie pretensje do spadku po bracie, gdyż ten nie miał dzieci. Pakostław, brat Heleny, kanonik krakowski przedstawił spór księciu Leszkowi Białemu i biskupowi Wincentemu zwanemu Kadłubkiem do rozstrzygnięcia. Majątek pozostał w rękach Heleny. Na dokumencie uprawomocnili to swymi podpisami i pieczęciami obaj dostojnicy. Po śmierci bezdzietnej wdowy Bieżanów stał się własnością Kapituły Krakowskiej. Dopiero w 1787 r. został wydzierżawiony generałowej Rottermundowej, a potem oddany hr. Tymoteuszowi Dzieduszyckiemu w 1790 r. w zamian za słone źródła koło Lwowa. Po jego śmierci Bieżanów w spadku otrzymała jego córka Magdalena Morska. Potem często zmieniali się właściciele, a od 1873 r. stał się własnością rodziny Czeczów, aż do wywłaszczenia w 1945 r.

Ważnym wydarzeniem w dziejach Bieżanowa było założenie parafii i wybudowanie kościoła w 1422 r. Dotąd wieś należała do parafii Wieliczka. Już wówczas musiała być osadą dużą i liczną, bo zachodziła potrzeba erygowania nowej świątyni i parafii. W 1636 r. w miejsce drewnianego kościoła wybudowano murowany stojący do dzisiejszego dnia, a fundatorem jego był archidiakon ks. Jan Fox. Jego tablica znajduje się na ścianie po prawej stronie pod chórem.

Po pierwszym rozbiorze Bieżanów znalazł się w obrębie Galicji, a potem, gdy tworzone Księstwo





Warszawskie - w jego granicach, by po Kongresie Wiedeńskim powrócić do zaboru austriackiego.

Biezanowa nie ominęła zawierucha powstania chłopskiego zw. Rabacją, czego dowodem jest notatka ówczesnego proboszcza, zapisana w kronice parafialnej, o napadzie chłopów na plebanię i dwór. Ksiądz zabarykadował drzwi i okna, wysłał do austriackiego posterunku policji umyślnego posłańca z prośbą o pomoc. Nim przybyła, chłopci odstępili.

W 1848 r. rząd austriacki wydał zarządzenie znoszące pańszczyznę. Wszyscy mieszkańcy otrzymali ziemię według odrabianej darmowej pracy. Te nadania objęły również chłopów pańszczyźnianych Biezanowa. Wydzielono wówczas na tzw. Małej i Dużej Górze łany o jednakowej szerokości. Wszystkie biegły ze wschodu na



zachód. Bogaci włościanie mogli sobie jeszcze ziemi dokupić.

Biezanowiacy odznaczyli się ukochaniem i przywiązaniem do ziemi i gorącym patriotyzmem. W czasie powstań narodowych - Listopadowego i Styczniowego - udzielali pomocy chroniącym się w Galicji powstańcom z Kongresówki, czyli zaboru rosyjskiego, a nawet sami zaciągali się do oddziałów powstańczych, by walczyć z zaborcami. Działalnością tą kierował wielki patriota i wspaniały ksiądz Józef Kufel. Jako dowód może posłużyć pamiątkowa marmurowa tablica, którą wmurowali w zachodnią ścianę „Jasnej Kaplicy” wdzięczni współczesnicy i przyjaciele.

Biezanów do połowy XIX w. był wsią typowo rolniczą, jedynie niektórzy chłopci zatrudniali się ze swymi „podwodami” w wielickiej kopalni do rozwożenia soli. Sytuacja uległa zmianie w 1856 r., z chwilą wybudowania linii kolejowej z Krakowa do Dębicy, przedłużenia jej do Lwowa w 1861 r. i wybudowania lokalnej linii z Wieliczki do Biezanowa w 1876 r. Wozacy stracili pracę w kopalni, ale otwartą się możliwości pracy na kolei. Odtąd Biezanów stał się również wsią kolejarzy. Materialna sytuacja mieszkańców znacznie się poprawiła. We wsi przybywało domów, wyposażenie wewnątrz stało się zasobniejsze.

Wielu jednak mieszkańców Biezanowa utrzymywało się z uprawy ziemi, której, na skutek rozdrobnienia działami majątkowymi, mieli niewiele, stąd też musieli szukać pracy na emigracji zarobkowej na Śląsku, w Ostrawie Morawskiej, na tzw. saksach - w Niemczech, Danii, Ameryce. Większość wracała, a ci, którzy pozostali, ślali zarobione pieniądze do domów rodzinnych.

Pod koniec XIX w., kiedy proboszczem został ks. Osuchowski, w 1834 r. powstała szkoła, uczył w niej sam, a pomagał mu organista. Lekcje odbywały się u organisty i na plebanii. Widział on wielkie zacołanie ludu i pragnął nauczyć czytania, pisania i rachowania. Włościanie szybko zrozumieli znaczenie jego działalności, toteż już w 1880 r. wybudowano na terenie ofiarowanym przez Cieczów parterowy, murowany budynek z

dwoma izbami lekcyjnymi i mieszkaniem dla nauczyciela. Po pewnym czasie szkołę powiększono nadbudowując piętro z jeszcze dwoma salami i kancelarią.

Na przełomie XIX i XXw. Saliny, tzn. Zarząd Kopalni Soli w Wieliczce, wybudowały dla swych potrzeb wodociąg z doskonałą wodą, czerpaną z głębinowych studni w Biezanowie. Wodę tę przepompowywano do zbiornika na wzgórzu „Pod Baranem”. Miała to być woda dla kopalni, ale od 1912 r. zaczęło z niej korzystać miasto. W naszej wsi z wody tej korzystał dwór i Fabryka Drożdży, do domów mieszkańców Biezanowa popłynęła dużo później, każdy bowiem dom miał swoją studnię.

Obok kościoła, dworu i szkoły jeszcze jednym budynkiem z cegły był budynek Ochotniczej Straży Pożarnej, istniejący do dziś, w którym, obok pomieszczenia na beczkowóz ciągniony przez konie, była duża sala, gdzie odbywały się przedstawienia, zabawy, dożynki.

Ważnym ośrodkiem życia wsi, przede wszystkim dla mężczyzn biezanowskich, była karczma, w której obok wódki, spirytusu i piwa, można było kupić coś na „przegryzkę”. Właścicielem był Żyd o nazwisku Lermer. Po jego śmierci prowadził ją jeden z włościan, a potem przeszła na własność gminy. Oprócz karczmy istniały jeszcze dwa punkty handlowe będące w rękach żydowskich rodzin - „jajka” z mięsem „Hanzla” Soldingera i sklep spożywczy „U Zielonego”, czyli Gruenera, gdzie można było kupić przysłowiowe „szwarc, mydło i powidło, tzn. wszystko.

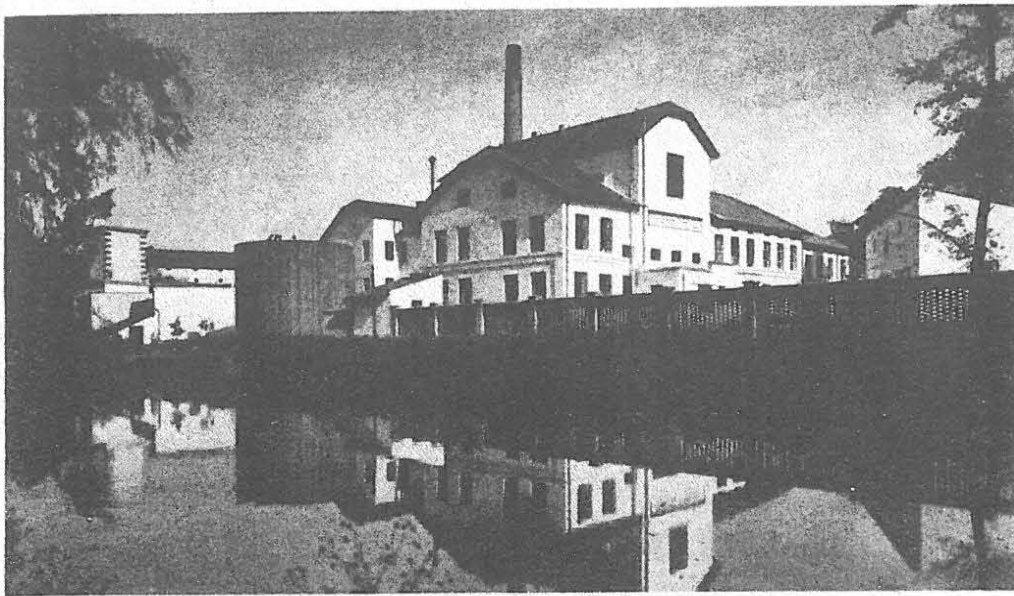
Najwspanialszym budynkiem poza kościołem w Biezanowie mogli się pochwalić właściciele dworu, Czeczowie. „Pałac” na przełomie XIX i XX w. nie był jeszcze zeszepecony przez dobudówkę, powstałą później, a wybudowaną dla rządcy. Właściciel „pałacu” baron Karol Czecz był czło-



Dwór Czeczów - rok 1910

wiekiem pełnym inicjatyw, nic dziwnego, ukończył bowiem wyższe studia rolnicze. Wiedza jego zaowocowała postępowaniem w jego dobrach. Miał stajnię pełną dorodnego bydła, wspaniałe konie cugowe i pod siodło, pociągowe do pracy na roli, założył piękny ogród warzywny, kwiatowy i owocowy oraz piękny park ze stawem, kortem tenisowym, alejami. Sprowadzał z zagranicy nasiona (pomidory) i sadzonki krzewów i drzew. Kilka drzew z tego okresu dotrwało do dziś, np. czerwony buk, jasne jawory i piękne sosny. Jeszcze przed I Wojną Światową zaczął przekształcać gospodarkę rolną na przemysłową, istniejącą gorzelnię zamienił na fabrykę drożdży i przetwórnictwo owoców. Jego dalsze zamierzenia nie zostały zrealizowane, gdyż zmarł nagle w 1910 r., pozostawiając żonę Węgierkę, panią wyjątkowej urody, siedem córek i jednego syna Jana. Majątkiem zarządzali zatrudnieni rządcy. Dzieci dorastały. Trzeba było córki wianować, stąd znaczna część ziem i fabryka drożdży zostały sprzedane. Okupacja zrobiła swoje. W 1945 r. majątek nie miał nawet 50 ha ziemi i według prawa nie podlegał reformie rolnej, ale nadgorliwość ówczesnych władz komunistycznych dokonała podziału majątku między pracowników folwarcznych i małorolnych włościan, a dwór po niesamowitej dewastacji przekazano na Dom dla Młodzieży.

Na specjalną uwagę na przełomie wieków XIX i



INDUSTRIEWERKE BIEZANOW AKTIENGESELLSCHAFT  
Presshele-, Spiritus- und Galalithfabrik in Biezanow Kreis Krakau — Land

XX zasługuje działalność Kościoła, a konkretnie ks. J. Kufla i organisty Jakuba Jamki. Obydwaj odznaczyli się wielkim zacięciem społecznym. Oni to byli organizatorami życia kulturalnego i społecznego w Biezanowie. Wówczas powstało wiele pięknych inicjatyw: Czytelnia Włociańska, Kółko Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna, Chór Mieszany, Orkiestra, Koło Gospodyń Wiejskich, Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Mleczarska. Mimo zaborów Polacy czuli się Polakami. Niedługo jednak to trwało, bo zbliżał się narastający w całej Europie okres wojny i pożogi.

Biezanów odczuł boleśnie czas wojny i jej skutki. Wielu ucierpiało, wielu zginęło, gdyż młodzież męska była wcielana do wojska austriackiego. Wojna choć przerażała, spotęgowała pragnienie odzyskania niepodległości. Młodzież zaczęła się organizować najpierw w sekcji Sokola, potem powstaje tajna organizacja Polska Organizacja Wojskowa (POW) przygotowująca młodzież do walki i pracy, chłopców do wstąpienia do Legionów, dziewczęta do służb na zapleczu.

Tymczasem wojska austriackie zajęły Biezanów, rozkwaterowano po domach żołnierzy, rekwirovano żywność. Rozpoczęły się walki. Budowano okopy, zasieki z drutu kolczastego utrudniały poruszanie się ludności. Od strony Wieliczki zbliżała się armia rosyjska, już trwała kanonada, ostrzeliwanie z armat. Wiele domów zburzono,

wiele spłonęło, coraz częściej oprócz żołnierzy tracili życie cywile. Wojska rosyjskie stanęły na wzgórzu między Wieliczką i Biezanowem. Kiedy zdawało się, że nic nie powstrzyma pochodu wrogiej armii, nagle 6.XII.1914 r. zamilkły strzały, wojsko się wycofało (koło Gorlic wojska rosyjskie zostały zaatakowane przez Niemców, musiano tam wzmocnić front). Biezanów przerażony odech-

nął, ale życie w dalszym ciągu było ciężkie. Wtedy to po raz pierwszy, ze względu na duży brak żywności, wprowadzono kartki żywnościowe. (Dni tej trwogi upamiętnił pomnik wybudowany przez Austrię na granicy Biezanowa i Bogucic). Taki stan istniał do 1918 r., do końca I Wojny Światowej i odzyskania niepodległości.

Na krótko przed kapitulacją Austrii powstała Polska Komisja Likwidacyjna, powołując Powiatową Komendę Straży, potem żandarmerię i wreszcie Policję Państwową. Biezanowska młodzież wstąpiła do Legionów, a ci, którzy pozostali, przystąpili do rozbijania Austriaków. Biezanowscy kolejarze pilnowali dworca kolejowego, tworząc straż kolejową, która dzień i noc pilnowała magazynów wojskowych i strzegła przed ich wywiezieniem, broniąc swoich terenów przed całkowitym ogołoceniem.

Powstawały, obok sekcji Sokola, Oddziały Strzelców Polskich. Odradzało się życie społeczne, polityczne i kulturalne. Biezanów stał się gminą, którą kierował wójt, sołtysi i urzędnicy. Swój urząd sprawowali w budynku dawnej karczmy (dziś supersam), w której również znajdowała się salka przeznaczona na tymczasowy areszt.

Nasza wieś w tym czasie zabudowana była wzdłuż dróg nie mających nazwy, a domy uporzędkowanej numeracji. Miała wiele przysiółków,



których nazwy przejęły niektóre współczesne ulice np. Półłanki, Danalówka, Imielna, Mała Góra, Duża Góra. Pod koniec XIX w. ludność w Bieżanowie mieszkała w drewnianych chatach, budowanych z grubych belek uikanych mchem, wylepionych z zewnątrz i wewnątrz gliną i wybielonych wapnem w kolorze niebieskim. Chaty miały małe okna tuż nad ziemią i kryte były słomianą strzechą. Zwykle sień biegnąca przez środek chaty dzieliła ją na część mieszkalną i oborę. Mieszkanie składało się z kuchni, izdebki i dwóch komór, gdzie stały sęsiaki pełne ziarna, wisiała cebula, słonina, a u bogatszych włościan-kiełbasa, jabłka, mąka i wiele innych produktów żywnościowych. W kuchni, jak i w komorach za podłogę służyła uklepana glina, zwana klepiskiem. Podłoga drewniana znajdowała się tylko w izdebce, w której stało jedno lub dwa łóżka ze stertą poduszek i pękatą kraciastą pierzyną, malowana skrzynia krakowska, stół, zydle, ławy z oparciem i podnoszonym siedzeniem, pod którymi bardzo często było miejsce do spania dla dzieci. Na ścianach wisiały obrazy o treści religijnej, jeden obok drugiego, najczęściej odchylone od powały i ozdobione sztucznymi (z bibuły) kwiatami. Powała wyłożona była niemalowanymi deskami, które z biegiem lat stawały się coraz ciemniejsze i podtrzymywały ją stragarze, na środkowym był krzyż i data wybudowania domu. Takie domy budowano bez ław i podmurówek, na tzw. kamieniach węglowych. Nie miały one piwnic, te budowano poza domem i trzymano w nich w okresie zimy ziemniaki, buraki pastewne, jarzynę, a w lecie kamienne garnki ze śmietaną i mlekiem. Było go w naszym Bieżanowie bardzo dużo, bo i krów było mnóstwo. Prawie w każdym domu jedna lub dwie, albo i więcej. Kiedy o oznaczonej porze wychodziły na pastwisko, trzeba było przeczekać ich przemarsz.

Osobny rozdział stanowią drogi, były błotniste i wyboiste w czasie deszczów, a pełne prochu w czasie pogody. Często były nieprzejezdne. Jedynie tylko droga z Krakowa do Niepołomic wysypana była wapiennym kamieniem. Chodników ani asfaltowych jezdni nie było. Te powstawały w połowie XX w. Jedynym środkiem komunikacyjnym był wóz zaprzężony w jednego lub w dwa konie.

W dni świąteczne na wóz wkładano wasąg z wikliny z siedzeniami, a co bogatsi gospodarze jeździli brykami.

Mimo tych utrudnień nasza wieś była wesoła i roześmiana w święta, spokojna i pracowita w dni powszednie. Wszystkim żyło się bezpiecznie i przyjemnie, choć niezbyt bogato. Szczególne pełne radości były spotkania Chóru Moniuszki, młodzieży męskiej w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej - KSMM, które urządziły przedstawienia w okresie Bożego Narodzenia, Jasełka, obchody św. Mikołaja, odczyty o różnej tematyce, wyświetlanie obrazów świetlnych przy pomocy skioptykonu. Młodzież męska wyżywała się w zawodach piłki nożnej, rozgrywała mecze na pastwisku na łąkach. W tych kulturalnych rozrywkach nie brakło dziewcząt zorganizowanych w Różach Panien, w Sodalicii, ani kobiet należących do Arcybractwa Straży Honorowej Serca Pana Jezusa czy Róż Kobiet, czy też w Kole Gospodyń Wiejskich, oraz grupujący jednych i drugich Klub Bieżanowiaków oraz nieodzowna orkiestra.

Rok 1939, 1 wrzesień, początek II Wojny Światowej zastał Bieżanów odmienionym; przybyło ludności, wystawiono mnóstwo nowych przeważnie murowanych domów, powstało wiele punktów handlowych, cztery sklepy spożywcze, cztery marnarskie, cztery lokale gastronomiczne, piekarnia, cukiernia, sklep pasmanteryjny.

Połączenie kolejowe Wieliczki z Krakowem pozwalało w 20 minut „motorówką” znaleźć się w obu miastach, gdzie kształciła się młodzież bieżanowska w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i na wyższych uczelniach.

Wojna przerwała i cofnęła rozwój całego kraju, w tym i Bieżanowa. Wielu Bieżanowiaków brało udział w obronie Polski w szeregach Wojska Polskiego, wielu zginęło, wielu walczyło poza granicami na różnych frontach, wielu w kraju, w tajnych organizacjach, dając dowód wielkiego umiłowania wolności i ukochania Ojczyzny.

mgr I. Wcisło

## Szkolnictwo na terenie Biezanowa do roku 1939

W 1902 r. w marcu kierownikiem szkoły w Biezanowie został mianowany mój ojciec, Jan Sadkowski. Kierował nią nieprzerwanie przez 30 lat. Czas ten poświęcił pracy z młodzieżą i dla młodzieży. W uznaniu zasług został mianowany dyrektorem szkoły w 1923 r. przez ówczesne władze szkolne.

Szkoła mieściła się (w tych czasach) w jednopiętrowym budynku, który wybudowano obok kościoła parafialnego. Znajdowały się tam 4 sale lekcyjne. Do budynku szkoły przylegało mieszkanie kierownika szkoły. Dokoła rozciągał się ogród warzywno-owocowy (Obecnie zabudowania te należą do Klubu Biezanowianka).

Do 1923 roku szkoła biezanowska miała 4 klasy, tzn. I - IV, a do klas V - VII, trzeba było dojeżdżać do Wieliczki. W związku z przemianowaniem 4-klasowej szkoły na Powszechną, 7-klasową w roku 1923 oraz z przyrostem dzieci w wieku szkolnym, brakowało sal lekcyjnych. Miejscowa Rada Szkolna i władze gminy, czyli wójt wynajęli dwie izby w budynku dworskim, potocznie zwanym „kurnikiem” (a nawet w prywatnych budynkach wynajmowano sale).

Nie rozwiązało to problemu lokalowego szkoły. Dyr. Jan Sadkowski wraz z radnymi i wójtem gminy w 1925 r. rozpoczął budowę nowego budynku szkolnego. Budowę kierował architekt, p. Chudoba, a ukończono ją w 1933r. (budynek przy ul. Sucharskiego).

Po przejściu mojego ojca na emeryturę w 1932 r., szkołą w Biezanowie do 1939 r. kierował p. Dominik Madej.

kierunkiem dyr. szkoły prowadziło zajęcia szkolne. Poza pracą pedagogiczną nauczyciele zajmowali się pracą społeczną i kulturalną. Został założony chór szkolny pod kierunkiem nauczycielki śpiewu. Występował on na porankach, uroczystościach państwowych i śpiewał w kościele na nabożeństwach szkolnych. W sali strażnicy (obecnie budynek Ochotniczej Straży Pożarnej) odbywały się występy młodzieży, tj.: deklamacje, śpiewy, przedstawienia pod kierunkiem nauczycieli. Organizowano wycieczki szkolne do Krakowa, Wieliczki, okolic Biezanowa i dalsze np. do Ojcowa, czy Zakopanego.

Szkoła i jej praca społeczno-wychowawcza miała duży wpływ na mieszkańców Biezanowa. Dużo młodzieży po szkole powszechnej uczęszczało do szkół zawodowych, gimnazjów i wyższych. Przykładem tego jest rok 1934, kiedy to maturę złożyło 26 osób z Biezanowa.

Były w pracy mojego ojca chwile przykre, ale więcej było przyjemnych, które zostały w pamięci. Często matki przychodziły prosić, aby swoim wpływem zmusił niesforne go syna do nauki. Później dorosli wspominali to i dziękowali za naukę. Te czasy międzywojenne były zupełnie inne niż obecnie.

Brak radia, telewizji i słaby kontakt z prasą powodował, że ludzie żyli razem, współpracowali i bawili się wspólnie. Młodzież szanowała rodziców, nauczycieli i ludzi starszych. Chętnie brała udział w imprezach kulturalnych i sportowych. Chyba była wyraźnie inna niż dzisiejsza.

**Helena Jaglarz  
z domu Sadkowska**

Kwalifikowane grono pedagogiczne pod



# PRZEDSZKOLA

W okresie przed Drugą Wojną Światową inna była struktura rodziny. Matka nie pracowała zawodowo. Zajmowała się gospodarstwem, a przede wszystkim wychowaniem dzieci. Ojciec zapracował na utrzymanie rodziny.

Pochodzę z rodziny wielodzietnej. Po ukończeniu Szkoły Powoszechnej w Bieżanowie, mając zainteresowania pedagogiczne, wstąpiłam do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. W roku szkolnym 1930/31 Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie zaleciło, aby uczennice trzecich kursów seminarialnych wzięły udział w rocznym kursie teoretycznym PCK, a w przyszłym - kurs praktyczny w szpitalu. Kończąc IV kurs w seminarium złożyłam także egzamin końcowy PCK i w 1932 r. otrzymałam dyplom pielęgniarki. W 1933 r. złożyłam maturę otrzymując dyplom na nauczyciela szkół podstawowych.

Wówczas była kierownik szkoły p. Maria Sadkowska wysunęła propozycję założenia „Ochronki”. Poparli ją miejscowy wójt, p. Franciszek Kłak oraz dzierżawczyni dworu p.M. Turnau.

Mając odpowiednie kwalifikacje, widząc konieczność opieki nad dziećmi podczas prac polnych, zdecydowałam się zorganizować i prowadzić ochronkę.

Na ogłoszenie organizacji ochronki zgłosiło się 56 dzieci. Kierowniczka szkoły na okres wakacji udostępniła mi sale szkolne.

Z dniem 1.VII.1933 r. nastąpiło otwarcie „Ochronki”. Dzieci po-

dzieliłam na dwie grupy. Grupę młodszych dzieci przejęła Helena Chrz., grupę starszą ja. Zajęcia z dziećmi trwały od godz. 8 do 12 i od 14 do 18. Dzieci przynosiły sobie chleb, a my dostarczałyśmy im herbatę, ponieważ przynoszenie picia w butelkach nastęczało więcej kłopotu. Na obiad dzieci wracały do domu.

Wynagodzenie za pracę otrzymywałyśmy z Koła Ziemianek, do którego należała p. Turnau. Gdy budynek szkolny był zajęty, a więc od I.IX., wynajmowaliśmy dwa pokoje u śp. Anny Pocięgiel. Ochronka była jeszcze czynna przez dwa miesiące - wrzesień i październik. Z uwagi na brak funduszy nastąpiła przerwa w zajęciach aż do wiosny.

Do pracy dydaktyczno-wychowawczej nie było żadnych pomocy naukowych. Wszystko zależało od pomysłowości i inwencji prowadzącej. Zajęcia z mowy ojczystej prowadzone były wychodząc z domu rodzinnego do środowiska, poznawanie przyrody przez obserwację, mierzenie i liczenie na prymitywnych przedmiotach. Umuzykalnienie sprawiało dzieciom dużą przyjemność, ponieważ mogły popisywać się na zebraniu przed rodzicami, a nawet brać czynny udział w dożynkach, jakie odbywały się w parku dworskim w 1936 r.

Rodzice doceniali opiekę nad dziećmi i dlatego ochronka była czynna aż do 1938 r.

Nie zasklepiałam się jednak li tylko do pracy nauczyciela. Zapisalam się do Koła Gospodyń Wiejskich w Bieżanowie, uczestniczyłam w kursach kroju i szy-

cia, przetworów owocowych, wypieku ciast, w wycieczkach i przedstawieniach. Zdobytą wiedzę na kursach PCK starałam się praktycznie stosować w życiu codziennym.

I oto pewnego dnia sąsiadka, członkini Koła, Anastazja W., po rozwiązaniu z czwartym dzieckiem, dostała zakażenia. Bardzo troskliwie zaopiekował się nią prof. Błażej Gastoł. Zaznaczył, że jest fizycznie silna, może przetrwać, ale musi się pilnować, zwłaszcza w przesileniu choroby.

Pierwsza noc przeszła szczęśliwie. Drugiej nocy nastąpiło przesilenie choroby. Zauważyłam oczy wpatrzone w sufit, sine paznokcie u rąk i nóg. Dostrzegłam na kredensie butelkę z wódką. Zawartość jej wykorzystałam do masowania Anastazji. Modliłam się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o utrzymanie Anastazji przy życiu. O godz. 24 nadszedł jej mąż. Zwolnił się z pracy. Radowaliśmy ją wspólnie, a kiedy o godz. 5 dała znaki życia Franciszek pobiegł po śp. prof. Błażeja Gastoła. Profesor od godz. 6 służył jej dalszą pomocą. Chora przeżyła, jeszcze długo wychowywała dzieci. Jej najmłodszy syn uczestniczył w kompletach tajnego nauczania, skończył Gimnazjum św. Anny, korzystał ze stypendium ufundowanego przez adwokata Aschenbrenera, wstąpił do Seminarium Duchownego, został kapłanem.

Dam jeszcze jeden przykład z życia codziennego, wymagający szybkiej pomocy w nagłym wypadku. Liczący 5 lat Roman M. przez nieostrożność napił się eseneji octowej. Usłyszałam krzyk dziecka i przerażonej matki. Wbiegłam do mieszkania i zo-

baczyłam dziecko, któremu z ust toczyła się piana. Gdy dowiedziałam się, co zaszło, wzięłam dziecko na kolana, uspokajałam go, po czym drewnianą łyżką rozważyłam jego zaciśnięte usta. Wlałam mu chłodzone mleko do ust, powodując reakcję, a następnie mleko wprost od krowy. Po wtórnej reakcji wlałam mu oliwki nicejskiej, by ochłodzić dziecku cały przewód pokarmowy. Zostałam przy młodszych chłopcach, a matkę skierowałam do doktora, by przepisał chłopcu kleiki, którymi mogła go karmić. Roman wyleczył się, wyrósł, zdobył zawód, założył rodzinę, do dzisiaj mieszka w Biezanowie.

W r. 1939 czuło się, że wojna tuż, tuż. W paniętną noc, około godziny trzeciej dostrzegłam wielki blask. Gdy wyszłam na podwórko zobaczyłam od wschodu słońca na tle nieba ogromny, czerwony krzyż. Zjawisko to tłumaczono znakiem wojny.

Mimo to wiele dzieci po ukończeniu siódmej klasy wybierało się do szkoły średniej. Liczna grupa dzieci zgłosiła się do mnie z prośbą, by przygotować ich do egzaminu wstępnego. Kierownik szkoły, pan Dominik Madej wyraził zgodę na douczanie dzieci w klasie szkolnej. Dzieci powtórzyły i utrwaliły wiadomości, zdały egzamin, lecz dzień 1 września - wybuch II Wojny Światowej - chwilowo przekreślił im plany.

Podobnie jak dziś, tak w okresie przedwojennym było bardzo trudno o pracę, zwłaszcza w zawodzie nauczyciela. Bardzo często młodzi nauczyciele z konieczności podejmowali pracę na dalekich ziemiach wschodnich.

Stanisława Madej

## Koło Gospodyń w Biezanowie i jego działalność w okresie międzywojennym

Koło Gospodyń, utworzone przy Wydziale Rolnym w Krakowie, było organizacją, która miała za zadanie upowszechnianie wiedzy i kultury wśród kobiet i dziewcząt żyjących na wsi. Szkolenie uwzględniało racjonalne żywienie, prowadzono kursy gotowania, pieczenia ciast, naukę ręcznych robót. Pogadanki na temat higieny i zapobiegania chorobom prowadzili lekarze.

Pani Maria Sadkowska założyła Koło Gospodyń w Biezanowie pod koniec lat dwudziestych. Była ona nauczycielką szkoły biezanowskiej i żoną dyrektora. Jako przewodnicząca Koła prowadziła je społecznie aż do roku 1939. Była nadto przewodniczącą Kół Gospodyń powiatu krakowskiego. Za tę społeczną pracę, w którą włożyła całą pasję życiową i mnóstwo energii, została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Organizacja cieszyła się dużym powodzeniem wśród kobiet i dziewcząt, miała licznych członków. Propagowano kultywowanie

pięknego stroju krakowskiego i stylu życia właściwego ziemi krakowskiej. Organizacja brała udział w różnych imprezach lokalnych np. dożynkach, w organizowaniu Zjazdu Biezanowiaków, w wycieczkach zbiorowych np. do Mościc, do wzorowych gospodarstw, w tym do Mogilan, a nawet w okolicie Poznania.

W tym miejscu trzeba wymienić kilka kobiet, które równie ofiarnie pracowały społecznie jak p. Bronisława Dybowa, p. Helena Klakowa, p. Aniela Cierniakowa i wiele innych. Wśród dziewcząt wyróżniała się p. Kazimiera Jamka, przewodząca zawsze śpiewom i tańcom krakowskim.

Dzięki działalności Koła Gospodyń była utrzymana więź międzypokoleniowa. Starsze osoby przekazywały swoje doświadczenia życiowe i kulturowe młodym dziewczętom, które dalej wdrażały je w życie.

Helena Jaglarz  
z domu Sadkowska



# WSPOMNIENIA

Marii z Pisulów Talagowej - członka Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)  
od dnia 1 listopada 1917 r. do 31 października 1918 r.

Wychowałam się w tradycji Legionów, walk lat 1914-1918, a i 1920 r. Mam w domu garstkę uni-  
kalnych już pamiątek z tych czasów, dokumentów  
(niektóre z podpisem Piłsudskiego), odznak, krzyż  
POW i Dziesięciolecie Polski Odrodzonej  
1918-1928 r.

Do tajnej organizacji wojskowej o nazwie „Polska  
Organizacja Wojskowa” (POW) wstąpiłam 1 listo-  
pada 1917 r. i pełniłam czynną służbę do 31 paź-  
dziernika 1918 r. na terenie Biechanowa. Wraz ze  
mną do tej organizacji należeli członkowie mojej  
rodziny - ojciec Jan, bracia moi bliźniacy Henryk  
i Stanisław, którzy byli komendantami, oraz naj-  
starsi bracia Andrzej i Tomasz Pisula; moje dwie  
koleżanki śp. z Kłaków Stefania Tomasik i Aniela  
Darowska; koledzy: śp. Ferdynand Step, Aleksy  
Jamróż, Tadeusz Weisło, Stanisław Jakubiec, Ka-  
rol Jaglarz, Ludwik Słowik, Stanisław Kuziel, Jan  
Trawiński, Ludwik Jamka oraz inni.

Zebrania naszej organizacji odbywały się w do-  
mach członków. Były to tajne narady, na których  
omawiane były ćwiczenia zbrojne, musztra woj-  
skowa, która odbywała się na wzgórzu Kaim i w  
lasach czarnochowickich. Wyszkolona młodzież  
wysyłana była do Wieliczki, gdzie łączyła się z in-  
nymi oddziałami zasilając formacje polskie.

Dość często nasze zebrania odbywały się w moim  
rodzinnym domu i w tych naradach uczestniczył  
znajomy moich sąsiadów bacznie się przysłuchu-  
jąc. Jak się okazało, był to agent o nazwisku Ku-  
lik, który ujawnił naszą ZOrganizację i wtedy roz-  
poczęły się masowe aresztowania.

Zaaresztowani zostali moi bracia Henryk i Stanis-  
ław pod zarzutem zdrady stanu oraz dezercji z ar-  
mii austriackiej; groziła im kara śmierci. W sier-  
pniu 1918 roku zaaresztowani zostali również  
bracia Andrzej i Tomasz, ojciec Jan i ja, także Ste-  
fania Tomasik, Aniela Darowska, Ferdynand Step,  
Aleksy Jamróż, Tadeusz Weisło, Jan Trawiński,  
Stanisław Jakubiec, Ludwik Słowik, Stanisław  
Kuziel - i wszyscy zostaliśmy osadzeni na Monte-  
lupich. Głodując wierzyliśmy, że ta wojna musi

się zakończyć klęską zaborców. Czas uciekał, a  
my mogliśmy tego nie doczekać. Zwolniono nas  
jednak w wyniku „abolycji” (unieważnienia), to jest  
anulowania winy i kary dla Legionistów, w drugiej  
połowie października 1918 r. Tylko moi bracia  
Henryk i Stanisław zostali zatrzymani dłużej, do  
29 października 1918 r.

Pamiętam, że po zwolnieniu moi bracia już na  
drugi dzień byli w Oddziale Biechanowskim POW.  
Rozbrajali Austriaków, zabezpieczali mienie. Byli  
oni także uczestnikami wyzwolenia Krakowa. Ofic-  
jalnego rozbrojenia wszystkich oddziałów aus-  
triackich w Krakowie dokonał por. A. Stawarz  
wspólnie z polskimi oficerami. Ich działanie; zde-  
cydowane, odważne i zaskakujące odbierało  
przedstawicielom armii austriackiej chęć przeciw-  
stawiania się. Tak było z Baonem Asystencyjnym  
stacjonującym przy ul. Wielickiej i z pułkiem arty-  
lerii.

Nasi oficerowie po przyprowadzeniu kompanii  
polskiej na zmianę austriackiej warty, pod do-  
wództwem por. Staca dokonali rozbrojenia aus-  
triackich żołnierzy w przepisowy sposób i zawiesili  
na miejscu austriackiego godła sztandar polski.  
Dowódca austriackiego Krakowskiego Garnizonu  
gen. Beniga w Magistracie już bez oporu podpisał  
przedłożony przez posła Grządzielskiego protokół  
kapitulacyjny dla obszaru Krakowa i całej Galicji.  
Całe miasto śpiewało i radowało się.

Ostatnia jednostka austriacka ulokowana na  
Krowodrzy została rozbrojona dobrowolnie pod  
przewodnictwem służących w niej kilku oficerów  
Polaków i licznych szeregowych. Oddziały polskie  
zabezpieczały głównie gmachy urzędów i magazy-  
ny przed grabieżą i niepokojem, tak w mieście  
Krakowie, jak i w całej Galicji.

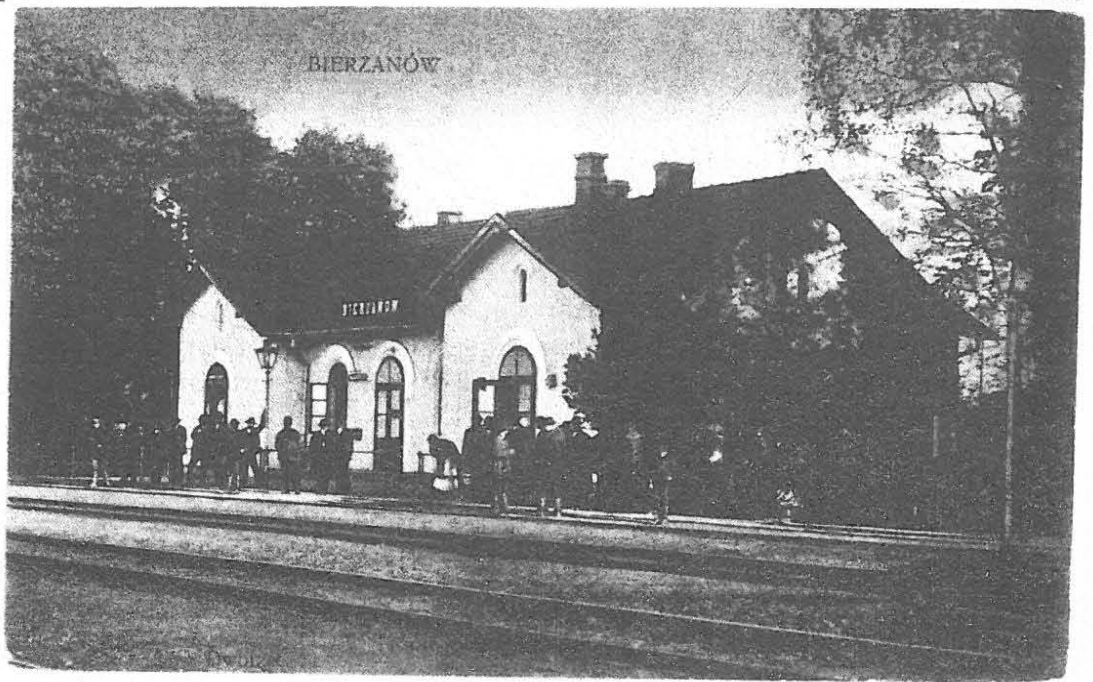
Moi bracia, wracając do domu z innymi „peowia-  
kami” z Biechanowa, po drodze usunęli z konsulatu  
niemieckiego przy ul. Asnyka czarnego orla i za-  
wiesili polską flagę. Maszerowali dalej szlakiem  
patrolowym chroniąc przed rabunkiem dwa dworce  
kolejowe, pozostawione bez ochrony: Kraków-Pla-



szów i Kraków-Prokocim oraz położony nad Wisłą fort „Lasówka”, gdzie zamagazynowana była amunicja bojowa.

Bracia Henryk i Stanisław, ówczesi sierżanci podchorążowie, w dniu 31 października 1918 r., powróciwszy pod wieczór po akcjach w Krakowie i na jego peryferiach, opowiadali, jak aresztowali w Biezanowie dwóch osobników, którzy mieli zaszyte w paltach 75 tys. 683 korony austriackie, które pochodziły z rabunku kasy pułkowej, i przekazali te pieniądze Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL), przed którą piętrzyły się wówczas różnorodne potrzeby.

Pamiętam, jak bracia moi opowiadali o tym wydarzeniu: po powrocie do domu i zjedzeniu posiłku postanowili pod bronią udać się na patrol w zagrożony rejon Biezanowa i Prokocimia. Gdy zbliżali się do budynku stacyjnego spozregli dwóch mężczyzn, którzy chcieli uniknąć spotkania z nimi. Bracia podeszli do nich. Zobaczyli mężczyzn znacznie silniejszych od siebie, ubranych w nowe palta, posiadających ze sobą toboły i nowe skórzane walizy. Na zadawane pytania odpowiadali niechętnie. Bracia moi Henryk i Stanisław zażądali, aby udali się z nimi do biura Urzędu Ruchu na stacji Kraków-Biezanów. Zatrzymani przez dłuższą chwilę stawiali opór, ale po zagrożeniu użycia broni, udali się z nimi do biura. Tam zaczęto ich rewidować. W tobołach i walizkach mieli wiele drogich i cennych artykułów, a w paltach zaszyte austriackie korony; po przeliczeniu przez świadków okazało się, że była to duża kwota 75.683 koron. Aresztowani zostali 31.X.1918 r. i osadzeni w areszcie na ul. Kanoniczej; odbiór pieniędzy potwierdzony został osobiście na drugi dzień przez szefa administracji PKL Zygmunta Lasockiego. Była to duża suma pieniędzy, można byLo za nią nabyć kilka domów w Krakowie. Zygmunt Lasocki po otrzymaniu tak nieoczekiwanego daru był bardzo ucieszony, gdyż kasa PKL-u była pusta.



Dworzec kolejowy w Biezanowie - rok 1910

Pamiętam jeszcze, jak w roku 1918, gdy Austria zawarła pokój brzeski, masowo na zachód wywożono zbuntowane wojsko polskie; wtedy powiały biezanowscy nawiązali kontakty z kolejarzami: zatrzymywali i rozbijali wagony pociągów jenieckich.

uwalniając żołnierzy, których Austriacy chcieli przerzucić na front zachodni lub południowy front włoski. Ci uwolnieni żołnierze przez dłuższy czas ukrywali się w Biezanowie. W naszym domu kilku żołnierzy ukrywałem przez szereg tygodni, a potem w konspiracji odsyłano ich do miejsc zamieszkania lub kierowano chętnych do polskich placówek wojskowych.

Wszystkim członkom Polskiej Organizacji Wojskowej przyświecał jeden cel: WYZWOLENIE OJCZYZNY!

Tych wspomnień nie sposób zapomnieć i nie łatwo opisać.

Mam w tej chwili 92 lata. Za służbę w Polskiej Organizacji Wojskowej otrzymałam Krzyż POW oraz Dyplom Kapituły odznaki Pamiątkowej Więźniów Ideowych z lat 1914-19212 - podpisany przez J. Piłsudskiego. Do Związku Kombatanów wpisałam się dopiero po powtórny uznaniu Święta Niepodległości.

**Maria z Pisulów  
Talaga**

## ZARYS DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W BIEŻANOWIE

Harcerstwo, zwane początkowo „skautingiem”, powstało w Polsce w roku 1908, kiedy to Andrzej Małkowski opracował i ogłosił zasady ideowe „polskiego skautingu”. Wzorował się on na Baden-Powellu, którego organizacja została uznana za Organizację Światową Młodzieży i rozprzestrzeniła się z Anglii na cały świat.

Zadaniem organizacji było patriotyczne wychowanie młodzieży, kształtowanie jej charakteru, podnoszenie kwalifikacji intelektualnych, zawodowych, podnoszenie sprawności fizycznej i zdrowotnej oraz zapobieganie deprawacji, eliminacja nałogu palenia papierosów, picia alkoholu itp.

Te zadania realizowano w ZHP przez zajęcia, zabawy, gry, wycieczki, obozy harcerskie, sport itp. - a wszystko odbywało się w sposób atrakcyjny, przeważnie na świeżym powietrzu, co bardzo pociągało młodzież.

Zasady ideowe harcerstwa, zawarte w „Prawie Harcerskim” i „Przyrzeczeniu Harcerskim” oparte były na nauce i moralności chrześcijańskiej. Od samego też początku harcerstwo współpracowało ściśle z Kościołem. Na zgrupowaniach harcerskich i obozach dzień rozpoczynano modlitwą („O Panie Boże Ojciec nasz...”), przy wciąganiu na maszt flagi państwowej, a dzień kończono ogniskiem z odpowiednią wychowawczą gawędą, śpiewami i modlitwą („Idzie noc, słońce już...”).

Każda drużyna miała swego opiekuna, zwykle był to młodszy ksiądz z parafii, na terenie której pracowała drużyna.

W czasie głównych uroczystości harcerskich odbywała się Msza Święta, na której bywał nawet Ksiądz Kardynał Stefan Sapięha.

Patriotyczne i religijne wychowanie młodzieży harcerskiej sprawdziło się w czasie wojny i okupacji, gdzie harcerstwo służyło wydatną pomocą walczącemu Wojsku Polskiemu, a w czasie okupacji, zorganizowane w „Szare Szeregi” było silnym członem AK.

Wkład harcerstwa w walkę o niepodległość został doceniony dopiero po odzyskaniu pełnej niepodległości. W samym Krakowie zginęło ponad 200 harcerzy, w tym trzech komendantów Chorągwi

Krakowskiej, a to: hm Seweryn Udziela, hm Stanisław Okoń i hm Edward Heil[\*].

Władze komunistyczne, zajęte początkowo „przechwytywaniem” pełni władzy, nie przeszkadzały w rozbudowie harcerstwa, które po wojnie rozwinęło się wspaniale. Gdy jednak przy pomocy NKWD zlikwidowano całą opozycję, przystąpiono najpierw do ograniczania, a następnie do likwidacji ZHP. Organizacja była zbyt duża, zastużona dla Narodu, cieszyła się zbyt wielkim uznaniem i szacunkiem, by można ją było całkowicie rozwiązać, dlatego zrobili to podstępnie, po azjatycku, że niby jej nie rozwiązują, a tylko reorganizują - ograniczyli ją wyłącznie do szkół podstawowych, wydalili drużynowych, instruktorów, harcmistrzów, komendantów chorągwi[\*], czyli ludzi, którzy pracowali całkowicie społecznie, a na instruktorów do szkół dali instruktorów ZMP oraz partyjnych nauczycieli. Harcerstwo odtąd miało być przedsiönkiem ZMP, a ten przybudówką „jedynej” partii - PZPR (tak jak radzieccy pionierzy dla Komсомоtu). Zmieniono Prawo Harcerskie i Przyrzeczenie Harcerskie. Likwidowanym drużynom, hufcom i chorągwiom odebrano cały majątek, lokale, sprzęt harcerski, środki finansowe, dorobek wielu lat.

**W Bieżanowie** już w roku 1908 przy Szkole Parafialnej powstaje i działa zastęp, a następnie drużyna skautowa inspirowana i prowadzona przez druha Stanisława Pigionia, późniejszego profesora UJ.

Wojna 1914 roku przerywa działalność skautów, którzy także przynależeli do POW i w jej szeregach wzięli udział w wojnie wyzwolénczej, w tym w rozbijaniu Austriaków i Niemców na terenie Krakowa w roku 1918.

W 1920 r. drużyna przybiera imię Ks. Ignacego Skorupki, a jej członkowie biorą udział w obronie Lwowa i następnie w wojnie z bolszewikami.

Od 1920 do 1939 istnieje drużyna „Wilczków” (młodsze dzieci), a prowadzi ją początkowo nauczyciel, druh Władysław Jordanowski, a opiekunem jest katecheta ks. Władysław Wala, były kapelan WP, inwalida wojenny. Po W. Jordanowskim drużynowym zostaje student Zbigniew Janas, który opuszcza Bieżanów przed wkraczającymi Niemcami i już nie wraca.

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r.

harcerze pełnili „służbę Ojczyźnie” poprzez pilnowanie mostów kolejowych, służbę samarytańską wobec „uciekiniarów”, pomagali przy dostarczaniu żywności dla jeńców wojennych, których wywożono do obozów w Niemczech, dostarczali jeńcom ubrania cywilne, aby ułatwić im ucieczkę z niewoli. Przyjmowano korespondencję od jeńców do rodzin żołnierzy, rozsyłano ją po przywróceniu pracy poczty.

Jeszcze w czasie działań wojennych rozpoczęto działania sabotażowe, a to: spuszczone na stacji Prokocim kilka cystern benzenu pozostawionego przez władze polskie (pilnowane już przez Niemców), zniszczone przez demontaż ciągnik i samochód, pozostawione przez WP z powodu braku benzyny. Do większych akcji sabotażowych w listopadzie 1939 należy zaliczyć zniszczenie wielotorowej linii telekomunikacyjnej Biezanów Drożdżownia - Wieliczka; dokonano tego z grupą uczniów Gimnazjum i Liceum w Wieliczce jako protest przeciwko decyzji okupanta o zamknięciu Gimnazjum, Liceum, a potem nawet Handlówki.

Od listopada 1939 r. działało już tajne harcerstwo na Łazach, a na wiosnę 1940 rozpoczęła działalność trzystępowa drużyna Szarych Szeregów, której komendantem był ps. „Czarny” (Karol Głowacz). Drużyna ta została włączona do ZWZ w Krakowie, a później do AK.

Od 1.04.1943 Drużyna Szarych Szeregów w Biezanowie została włączona do Krakowskiej Kompanii Szarych Szeregów AK „Bartek”, jako pluton „Danuta”, a później „Ewa”. W tym czasie komendantem drużyny był kpr. podch. ps. „Wład” (Władysław Walczycki). Pluton składał się z dwóch sekcji. Dowódcą drugiej sekcji był kpr. podch. ps. „Tado” (Tadeusz Górski), a członkami było kilkanaście osób, m.in. A.Ernt, St.Jędrzejczyk, St.Kłak, A.Jaglarz, St.Jaglarz, L.Jędrzejczyk, Z.Kłak, C.Śliwa.

Działalność sekcji polegała na: kontynuowaniu sabotażu w miejscach pracy; sabotażu na terenie „Ostbahn”, przez wsypywanie do maźnic łożysk wagonów piasku, wsypywanie cukru do baków samochodów niemieckich; kolportażu prasy podziemnej; przestawianiu znaków drogowych, co powodowało szereg kolizji; zmienianiu adresów nadawczych na tablicach wagonów kolejowych; wypisywaniu hasel antyniemieckich na płotach i wagonach; udzielaniu pomocy ludziom ukrywającym się przed policją niemiecką (Polakom i Żydom) oraz uciekiniarom z obozów koncentracyjnych; prowadzeniu szkolenia wojskowego z ostrym strzelaniem włącznie; gromadzeniu broni. Sekcja brała udział w ostonie

pracującej radiostacji nadawczej AK na terenie Biezanowa (Łazy, Gaj, Kaim).

Działalność sekcji trwała aż do 17 stycznia 1945 r.kiedy to rozkazem Dowódcy AK Armia Krajowa została rozwiązana, aby po wkroczeniu Armii Czerwonej uniknąć prześladowania. Za tę działalność członkowie sekcji biezanowskiej otrzymali Krzyże Armii Krajowej, Krzyże Partyzanckie AK, Medale WP z Londynu oraz Krzyże Zastugi ZHP z Mieczami (pracujący po wojnie).

Już w pierwszych dniach lutego 1945 na terenie Biezanowa powstały dwie drużyny - Drużyna im. Tadeusza Kościuszki, której drużynowym został Józef Machaczka, a przybocznym Władysław Walczycki oraz Drużyna im. Księcia Józefa Poniatowskiego, której drużynowym był Władysław Kłak, następnie Zygmunt Kłakowski, a od listopada ponownie Władysław Walczycki, zaś przybocznym Stanisław Jędrzejczyk.

W grudniu 1945 dh Józef Machaczka wyjechał na Ziemię Odzyskaną jako organizator harcerski, najpierw do Wrocławia, potem do Szczecina i Kołobrzegu, gdzie zginął śmiercią marynarza, jako instruktor harcerski.

Na skutek wyjazdu J.Machaczki doszło z początkiem roku 1946 r. do połączenia obydwu drużyn w jedną Drużynę im Ks.Józefa Poniatowskiego, która w Hufcu Podgórskim otrzymała numer „16”. Kadre instruktorską i zastępowych stanowili przeważnie członkowie Szarych Szeregów, którzy podjęli jawną działalność w wolnej Polsce.

W lipcu 1946 r. drużyna otrzymała sztandar, który już w czasie wojny zaczęły haftować panie: Cierniakowa, Gastołowa i Leśniakowa. Wręczenie sztandaru odbyło się bardzo uroczysto na stadionie, a pamiątkowe gwoździe pozwoliły na zdobycie środ-





ków na zakup najpotrzebniejszego sprzętu harcerskiego. Sztandar został uroczystie poświęcony przez ks. A. Stożka, a wręczającym był mgr Zygmunt Kłański. Na sztandarze wyhaftowany został orzeł w koronie i nazwa drużyny, a z drugiej strony ryngraf Matki Boskiej.

Niektórzy członkowie Szarych Szeregów po rozwiązaniu tej organizacji nie mogli się pogodzić z rzeczywistością narzuconą Polsce przez Sowiety i występujących się im rodzimych komunistów, i przystąpili do organizacji WiN, RO AK i innych grup, wśród których były też organizacje związane przez prowokatorów UB po to, aby wyłapać tę młodzież, która nie chce się pogodzić z narzuconą władzą i systemem komunistycznym. Na jednym z „pokazowych procesów” komunistyczny sąd skazał kilku kilkunastoletnich harcerzy na wieloletnie więzienie. Wprawdzie zrehabilitowano ich w 1957, ale swoje młode lata spędzili oni w więzieniach PRL.

Część członków biezanowskich Szarych Szeregów z obawy przed prześladowaniami przedłużyła swoją konspirację o wiele lat (nie ujawniała się), aż do momentu „pełnego wyzwolenia”.

W roku 1945 i 1946 trwała intensywna praca szkoleniowa w drużynie oraz w Hufcu Podgórskim, do którego należała 16 -tka; przygotowywano się do pierwszego samodzielnego obozu. Kraj był bardzo zniszczony i ludność barzo uboższa. Większość członków drużyny nie była w stanie pokryć kosztów obozu harcerskiego, a jechać chcieli wszyscy. Aby umożliwić wyjazd biedniejszym, Kierownictwo Drużyny oraz Koło Przyjaciół Harcerstwa (KPH) organizowało różne imprezy i zabawy dla zdobycia pieniędzy na wyposażenie i wyżywienie na obozie. Szczegół-

nie dużo pomocy z KPH otrzymaliśmy od Prezesa prof. Piotra Słowika oraz panów: St. Dudy, J. Umgeltera, a także od Przewodniczącego GRN pana J. Dańdy i kierownika szkoły p. St. Jaglarza. Z pomocą przyszło także kuratorium przekazując pewną ilość paczek z „UNRRA”.

Pierwszy obóz został zorganizowany w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie wynajęto cały domek góralski. Komendantem obozu był HR Władysław Walczycy[\*], a jego zastępcą HO Stanisław Jędrzejczyk[\*]. W obozie wzięto udział 58 harcerzy. Wspaniały klimat i codzienne zajęcia i wycieczki po lasach otaczających Bukowinę i Białkę poprawiły zdrowie młodzieży wyczerpanej okrutną okupacją. Pod koniec obozu starsza młodzież wzięła udział w trzydniowej wycieczce w Tatry - przez Głodówkę, Łysą Polanę do Morskiego Oka i przejście przez Szpiglasową i Zawrat do Zakopanego.

Organizacja obozu, a szczególnie wyżywienie było bardzo trudne (istniały bowiem „kartki żywnościowe”). Z Biezanowa musieliśmy zabrać mąkę na chleb. Piekarnia była w odległości prawie 5 km i codziennie kilku starszych chłopców szło po chleb pie szo, nie było bowiem autobusów, a dorożki były dla nas za drogie. Dojazd do Poronina otrzymaliśmy od PKP za bardzo małą opłatą, gdyż większość rodziców była pracownikami PKP - po prostu na końcu pociągu osobowego doczepiono jeden wagon towarowy. Także Fabryka Drożdży (poprzez dyr. J. Mazgaję) przewiozła za darmo drużynę oraz sprzęt i żywność do Piaszowa samochodem. Kuchnię obozową prowadziła Mama jednego z harcerzy przy pomocy kolejno zmieniających się zastępów.

Drugi obóz przygotował już nowy drużynowy St. Jędrzejczyk, gdyż W. Walczycy z uwagi na studia wycofał się z czynnej pracy w drużynie. Zastępcą (przybocznym) został mgr Andrzej Słowik, sekretarzem Zbigniew Erdt, skarbnikiem Stanisław Duda.

Zgodnie z zaleceniem Krakowskiej Komendy Chorągwi wszystkie drużyny zobowiązane zostały do organizowania obozów na Ziemiach Odzyskanych, aby pomóc w integracji tych terenów z resztą kraju. Wybraliśmy Jelenią Górę.

Przygotowując się do tego



obożu, z pomocą KPH i organizując różne imprezy, a także ze składek członkowskich, zakupiliśmy dwa namioty z demobilu armii kanadyjskiej (każdy na 24 osoby), kotły warzelne, wyposażenie dla orkiestry, proporce itp. Byliśmy już drużyną w pełni wyposażoną i dobrze umundurowaną, jak na ówczesne warunki.

Podróż do Jeleniej Góry odbyliśmy podobnie doczepionym wagonem towarowym. Podróż trwała dwa dni i dwie noce, gdyż tory, a szczególnie mosty były tylko prowizorycznie naprawione i przed każdym mostem maszynista zatrzymywał się i razem z palaczem szedł pieszo sprawdzać, czy most jest cały i czy da się przez niego przejechać z szybkością 2km/h. Jeszcze trwało przesiedlanie Niemców i odbudowa dopiero się zaczynała.

Miejsce pod obóz wybraliśmy na polanie w Perle Zachodu nad rzeką Bóbr, za zaporą. Jeszcze się dobrze nie rozbiliśmy, a już przyjechali do nas oficerowie WP serdecznie nas witając i zapraszając na wielkie ognisko, zorganizowane dla mieszkańców Jeleniej Góry

Ludność Ziemi Zachodnich stanowiła mieszaninę z wszystkich regionów Polski, a najwięcej było przesiedleńców z za Buga. Dla integracji tej ludności z resztą kraju oraz przekonania jej, że ziemie te zostały nam oddane na zawsze, należało pokazać, że za utrzymaniem tych ziem stoi cały naród. Nawiązaliśmy bliskie stosunki, głównie sportowe z miejscową młodzieżą (siatkówka) oraz hufcem harcerzy poznańskich, z którymi i z WP organizowaliśmy patriotyczne ogniska.

W czasie obozu odbyliśmy wiele ciekawych wycieczek krajoznawczych, m.in. do Karpacza, na Śnieżkę, do Cieplic, Pilichowic. Zgodnie z zaleceniem Chorągwi wykonaliśmy szereg prac w lesie pod kierunkiem nadleśniczego (Harcerska Służba Polsce). Na tym obozie kuchnię prowadził nam starszy harcerz Jerzy Sosenko, amator o bardzo wysokich kwalifikacjach kulinarnych. Wizytator z kuratorium, po zjedzeniu obiadu stwierdził, że takiego żywienia nie spotkał na żadnym spośród ponad trzydziestu odwiedzonych przez siebie obozów.

W jesieni tego roku zorganizowaliśmy w Domu Kultury w Bieżanowie dwa odczyty - o szkodliwości działania alkoholu na organizm ludzki (wygłosił go młody lekarz bieżanowski J.Zawisza) i o szkodliwości palenia papierosów (prof.dr B.Gastot).

Obóz letni 1948 r. zorganizowany został z całym hufcem na Orawie w Zubrzycy Górnej - było to zale-

cenie Komendy Chorągwi, aby przeciwdziałać „stowaczeniu” polskich górali.

Po zajęciu Polski w 1939 r. Niemcy „wspaniałomyślnie ofiarowali” Zubrzycę, Jabłonkę i kilka innych miejscowości Słowacji w zamian za broń pomoc przeciwko Polsce. Aby utrzymać swoje wpływy na tym terenie rząd czechosłowacki osobom przynajmniej się do słowackiego pochodzenia dostarczał za darmo materiały ubraniowe i żywność, przyjmował młodzież na darmowe studia do Pragi i Bratysławy. Czechosłowacja nie była zniszczona wojną, stąd mieli oni możliwości „kupowania” biednych Orawaków. Do końca 1948 r. Czechosłowacja prowadziła z Polską „wojnę w eterze” o wpływy na spornych terenach Spisza, Orawy i Zaolzia

Pobył kilkunastu drużyn naszego hufca i codzienna organizacja wielkich ognisk ściagała na te imprezy całą miejscową młodzież, co bardzo nie podobało się słowackim działaczom. Mieliśmy wypadki napa-  
dów na obozy.

Całym hufcem braliśmy udział w dokończeniu budowy drogi. W czasie wycieczki na Babią Górę obaliliśmy kilkanaście niemiecko - słowackich słupów granicznych. Na prośbę księdza wychowawcy wzięliśmy na ten obóz 12 chłopców z domu dla sierot w Pawlikowicach. Własnych mieliśmy 54.

Obóz letni 1949 w ramach całego Hufca Podgórze zorganizowany został w Muszynie nad Popradem. Program obozu przewidywał, obok zajęć czysto harcerskich, dużą ilość pracy HSP w nadleśnictwie, jako zajęcia społeczne; poza tym każda drużyna miała przygotować zajęcia, którymi szczególnie interesowała się jej młodzież. Ponieważ studiowałem wówczas na Wydziale Elektromechanicznym AGH i kilku starszych chłopców miało również wybrać ten kierunek studiów, postanowiliśmy zbudować na tym obozie małą elektrownię wodną. Z Bieżanowa zabraliśmy dużą prądniczkę samochodową 24V, izolatory i przewody oraz żarówki. Wybraliśmy teren nad małym i bystym potokiem - zbudowaliśmy małą tamę i małą turbinkę (koło nasiębierne) oraz linię napowietrzną do obozu. Namioty i kapliczka zostały oświetlone. Z wybudowania tej elektrowni chłopcy byli bardzo dumni, gdyż była to najciekawsza budowla w całym hufcu. Elektrownię budowali najstarsi chłopcy, młodszy mieli za zadanie wykonanie pryczy w namiotach, kuchni polowej, stołówki, latryny. Zainteresowanie budową elektrowni było jednak tak wielkie, że dezorganizowało nam pozostałe roboty, gdyż wszyscy chcieli być obecni przy budowie. W obozie wzięło udział 64 chłopców.

Obóz w Muszynie był ostatnim, jaki zezwolono nam

zorganizować przed rozwiązaniem, które natąpiło 1.09.1949 r.

Zostałem wezwany do hufca z książką kasową i książką sprzętową; po kontroli ich stanu polecono mi pieniądze przekazać do kasy „nowego hufca”, a sprzęt - kierownictwu Szkoły Podstawowej w Bieżanowie, która od tego czasu miała prowadzić harcerstwo wyłącznie dla dzieci w wieku szkoły podstawowej. Jako instruktorów tego „nowego harcerstwa” mianowano aktywistów ZMP lub partyjnych nauczycieli.

Po wypadkach 1956 r. i chwilowej odwilży władze PRL próbowały pozyskać do pracy w harcerstwie starych instruktorów, ale chciały w ZHP widzieć przybudówkę ZMP, dlatego odmówiliśmy powrotu do takiego harcerstwa.

Nowe harcerstwo dla działaczy otrzymało etaty i fundusze na organizowane obozy i inne imprezy, podczas gdy my pracowaliśmy całkowicie społecznie, a wszyscy funkcyjni na obozach wnosili opłaty, jak każdy uczestnik.

W czasie odwilży 1956 r. nawet „Gazeta Krakowska” napisała, że dobre wyniki wychowawcze miało tylko stare harcerstwo.

Z odebranego nam sprzętu (namioty, wyposażenie kuchni polowej, proporce, sprzęt orkiestry) po kilku latach nie było nawet śladu. Pozostał tylko sztandar drużyny, który oddaliśmy do kościoła w Bieżanowie. Kilkakrotnie przysyłano do mnie chłopców z nowego harcerstwa, abym odebrał sztandar z kościoła i dał go im - musiałem tłumaczyć, że sztandar jest poświęcony, jest na nim ryngraf Matki Boskiej, i mogę go wydać dopiero, gdy wróci harcerstwo oparte na zasadach „skautingu Małkowskiego”, bazujące na nauce Kościoła katolickiego i oparte na przedwojennym Prawie Harcerskim.

Od kilku lat mamy wolną Polskę. Odrodziło się także harcerstwo - niestety, zamiast jednej, istnieją i działają aż cztery organizacje harcerskie, które nie mogą się wzajemnie porozumieć, co przynosi szkodę całemu ruchowi harcerskiemu. Ostatnio powstały przesłanki na „federację”, co zakończy spory i przyniesie ponowne uznanie ZHP za „organizację skautową” przez Światowy Związek Skautowy.

W Bieżanowie jest jeszcze gorzej. Tylko przy jednej szkole jest drużyna harcerska, która zresztą nie przejawia szerszej działalności. Jest to wielka szkoda, bo ZHP, która powróciła do przedwojennych tradycji mogłaby naszej młodzieży przynieść wiele

wartości wychowawczych, odrywając ją od ogłupiającego i demoralizującego telewizora, od niewłaściwego towarzystwa, używek takich jak papierosy, czy alkohol, od sięgania po narkotyki.

Ja i moi druhowie w czasach naszej młodości poświęciliśmy wiele lat pracy społecznej z młodzieżą w ZHP, mimo, że przecież też mieliśmy studia, naukę zawodu, przecież też ciągnął nas sport (siatkówka, tenis, piłka nożna). Dało nam to jednak satysfakcję, gdy dziś, po latach, widzimy naszych wychowanków inżynierami, magistrami, lekarzami, a nawet profesorami wyższych uczelni. Oczywiście są to zasługi przede wszystkim ich Rodziców, ale pewnie jest tam także wkład naszej pracy.

Mamy nadzieję, że ZHP w Bieżanowie jeszcze się odrodzi, że przyjdą młodzi entuzjaści tych szlachetnych idei i podejmą znowu pracę z młodzieżą, którą nam wtedy przerwano, a do której dzisiaj, z racji naszego wieku, nie mamy już sił. Chętnie, jeśli zostaniemy zaproszeni, spróbujemy doradzić i pomóc.

Sztandar drużyny przekazemy tej drużynie, która pierwsza stanie na odpowiednim poziomie.

## HO inż. Stanisław Jędrzejczyk

Do opracowania wykorzystano:

1. Kalendarium Historii Harcerstwa w Bieżanowie opr. przez dh HR mgr inż. Władysława Walczyckiego
2. Kronika 16 DH im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Bieżanowie

PRZYPISY REDAKTORA:

[\*] „Jednostki formacyjne” w ZHP: zastęp (3 - 12 harcerzy), drużyna (przeciętnie 4 zastępy), hufiec (kilkanaście, kilkadziesiąt drużyn na terenie powiatu {teraz: gminy} lub dzielnicy), chorągiew (hufce na obszarze województwa).

[\*] „Szare Szeregi” - konspiracyjne harcerstwo na terenach okupowanych w czasie II Wojny Światowej (od 27.09.1939).

[\*] Stopnie harcerskie: młodziak (mł), wywiadowca (wyw), ćwik (ćw), harcerz orli (HO), harcerz Rzeczypospolitej (HR).

[\*] Stopnie instruktorskie (kadra): przewodnik (pwd), podharc mistrz (phm), harc mistrz (hm), harc mistrz Rzeczypospolitej - tylko siedem osób.



**PATRONAT HONOROWY I DNI BIEŻANOWA**  
**Prezydent Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa**  
**JÓZEF LASSOTA**

**Komitet Honorowy Obchodów**

(w kolejności alfabetycznej):

- Inż. Anna Basińska, Z-ca dyr. d/s techn., Zakład Gospodarki Komunalnej II  
 Inż. Henryk Balcer, Dyrektor, Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe  
 Mgr inż. Małgorzata Bielczyk, Przewodnicząca Rady Dzielnicy XII  
 P. Marian Ciastoń, Kierownik, Polmos Fabryka Drożdży  
 Ks. kan. Józef Jakubiec, Dziekan Dekanatu Prokocim  
 Dr Kazimierz Kapera, Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji  
 Krakowskiej  
 Mgr inż. Jerzy Spolitakiewicz, Członek Zarządu Rady Miasta Krakowa  
 Mgr Waław Stańczykowski, Dyrektor, Zakład Gospodarki Komunalnej II  
 Mgr inż. Bogdan Żelazo, Z-ca dyr. d/s techn., Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne

**Lista sponsorów na dzień 10.09.1994**

1. **Andrzej Gościej - „Vitrum” ul. Pruszyńskiego 21 - lustro łazienkowe - 300.000,-**
2. Zbigniew Wojtala - Zakład Instalacji Sanitarnych ul. Pochwalskiego 6 - 300.000,-
3. Firma Chłodnicza „Orka” Komory Chłodnicze, Service Urządzeń Chłodniczych, regeneracja agregatów - 500.000,-
4. Adam Grochal - Usługi stolarskie ul. Potrzask 90 - 500.000,-
5. Stanisława Płaszowska i Joanna Nowak Kwaciarnia ul. Biezanowska 309 i ul. Aleksandry 15 - 500.000,-
6. Władysław Kęsek ul. Bogucicka 21 - 100.000,-
7. Wiesława Tomerska - Wytwórnia Kosmetyków „WIM” ul. Pruszyńskiego 26 - 1.000.000,-
8. Tadeusz Pałucki Mechanika Pojazdowa ul. Potrzask 85 - 500.000,-
9. Eugeniusz Dziob ul. Szymkiewicza 23 - 100.000,-
10. Roman Gawlik ul. Hoyera 11 - 100.000,-
11. Maria Mocarska - Firma „Maja” Wyrób sprzedaż i wypożyczalnia sukien ślubnych i okolicznościowych ul. Topolowa 36 - 300.000,-
12. Firma Handlowo Transportowa „AS” ul. Potrzask 34 - 1.000.000,-
13. Urządzenia Sklepowe i worki na płody rolne ul. Pruszyńskiego 28 i Plac Rybitwy - 200.000,-
14. Zofia i Stanisław Stanula - Bar „U Stasia” ul. Szymkiewicza 28a 700.000,-
15. Grzegorz Cygan - Wypożyczalnia kaset ul. Hoyera 4 - 500.000,-
16. „Jan Stan” Transport, Meble na zamówienie i wyroby z metalu ul. Schultza 8 - 500.000,- + 2 półki i kwietnik
17. Łukasz Grząka ul. Pruszyńskiego 19 - Przewóz osób i sprzętu
18. Apteka „Pod Wieżą” ul. Ks. J. Popiełuszki 35 - Herbatki, Bio-vital, Wibovit, gummy Fruit - wart. 1.100.000,-
19. Barbara Dybel - Wyrób zniczy ul. Potrzask - Wazon kryształowy
20. Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Prefabrykowanych i Wyróbów Betonowych „Fadom” ul. Domagały 1 - 4 rolki tapety o wart. 150.000,-
21. „Zemet” pracownia ślusarska sklep ul. Heleny 10- komplet klamek mosiężnych
22. „Lakomix” Spółka z o.o ul. Domagały 1- makaron o wart. 1.000.000,-
23. „MAKR” producent odzieży ul. Hoyera 48 - 70 szt. getrów o wart. 2.200.000,-
24. „GASPORT” Tenis stołowy, ziemny i koszykówka ul. Potrzask 32A- 60 szt. piłek A. Grubba, 2 piłki do koszykówki, siatka z uchwytnymi, 4 lornetki, 12 par butów - o wart. 3.000.000,-
25. Inż. Zygmunt Zakrzewski - Firma „Zakpol” ul. Ks. M. Łączka 9 - 2.000.000,-
26. Halina Szczepańska - Wytwórnia szyldów ul. Smolenia 35 - 500.000,-
27. Bogusław Grudniak - Warsztat samochodowy ul. Stryńskiego 5 - 1.000.000,-
28. Andrzej Woźniak - „ANPOL” ul. Krzymulskiego 9 - 500.000,-
29. Ryszard Słowikowski - Zakład Blacharsko-Dekarski ul. Małka 16 - 300.000,-
30. Ryszard Mech - Warsztat samochodowy ul. Ks. M. Łączka 3 - 200.000,-
31. Krystyna Chachłowska - Sklep mięsny ul. Ks. M. Łączka 10 - 200.000,-
32. Czesław Bochenek - Firma handlowa ul. Pruszyńskiego 16 - soki pitne o wart. 576.000,-
33. Andrzej Klos - Tapicerstwo ul. Potrzask 22 - 2 puffy o wart. 500.000,-
34. Karol Gawor - „Ascart” ul. Czarnochowicka 19 - 4 pojemni-

- ki na dokumenty, 4 boxy na płyty, 4 koszyki drewniane na wodę, 4 kosze na wino, 10 zabawek drewnianych, 100 piór na naboje o wart. 2.300.000,-
35. J.J.Gowin - Piekarnia ul.Biezanowska 311A - 100.000,-
36. Kiosk ogólnospożywczy ul. Ks.J.Popieluszki 12 - 100.000,-
37. Jan Marzec - Sklep ogólnospożywczy ul.Barbary 3 - 100.000,-
38. Anna Sosenko - Sklep - Art. różne ul. Biezanowska 311 - 100.000,-
39. Wojciech Sawicki - Sklep wielobranżowy ul.Biezanowska 311 - zabawka o wart. 300.000,-
40. Kazimierz Kostuch - Sklep spożywczo-przemysłowy ul.Biezanowska 313 - 200.000,-
41. Jerzy Jamróz - Pracownia cukiernicza ul.Stacyjna 13 - 500.000,-
42. Irena Zając - Magiel ul. Stacyjna 6 - 100.000,-
43. Teresa Kula - Zakład fryzjerski ul. Biezanowska 321 - 500.000,-
44. Barbara i Marian Wątroba - Hurtownia napojów ul. Duża Góra 1 - 200.000,-
45. Tadeusz Pilarowski - Pracownia Techniki Dentystycznej ul. Biezanowska 257 - 100.000,-
46. Zofia Piega - Sklep spożywczy ul.Biezanowska 161A - 50.000,-
47. Jan Hajto - Naprawa obuwia ul. Biezanowska 203 - 100.000,-
48. Adolf Zych - Pracownia odlewnicza ul.Biezanowska 172A - 2 świeczniki o wart. 2.000.000,-
49. Jan Zabzdyr - Liternictwo nagrobkowe ul. Biezanowska 221 - 500.000,-
50. Andrzej Baczewski - Kawiarnia „Pod Orłem” ul. Biezanowska 309 - Nagroda rzeczowa o wart. - 1.500.000,-
51. Jan Farbaniec - Sklep „Obuwie odzież” ul.Ks.J.Popieluszki 12 - Nagroda wart. 200.000,-
52. Firma J.A.Fashion ul.Gardowskiego 43 - 13 kurtek zimowych dziecięcych, 30 getrów kolarzówek wartość 4.350.000,-
53. Elżbieta Smagur - „Kiosk Ruch” k/PPK Drożdżownia - 200.000,-
54. Grzegorz Dudek Zakład Elektryczny Gardowskiego 59 - 500.000,-
55. Maria Strzelecka - Startexim Mała Góra 67 - 500.000 zł
56. PPH „Wamot” Mała Góra 65 - 20 lusterek rowerowych o wartości 2.000.000,-
57. Bogusław Bułat - Blacharstwo pojazdowe + Agencja PZU Mała Góra 55 - rower górski o wartości 4.500.000,-
58. Paweł Włodarczyk - Prezes Polskiego Związku Narciarskiego ul.Ślósarczyka 21 - narty, kijki, gogle, wiązania narciarskie - wartość 12.000.000,-
59. Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe - 10.000.000,-
60. Andrzej Grzesiak - Sklep spożywczy Mała Góra 16 - dozowniki do napojów 7 sztuk o wartości 500.000,-
61. Anna i Edward Osieccy ul. Gardowskiego 27 - 500.000,-
62. Zygmunt Grodny - Elektromet Zakład Elektromechaniki i Instalacji Elektrycznej ul. Gardowskiego 30 - trzy lampy biurowe z kalkulatorem, radio tranzystorowe - wartość nagród 1.500.000,-
63. Wiesław Michałek - Firma cukiernicza ul.Ślósarczyka 29 - 1.000.000,-
64. Zbigniew Suszczyński - Księgarnia „Suszczyński i S-ka” - książki, albumy o łącznej wartości 3.000.000,-
65. Firma MONTO-REM ul.Rzemieślnicza 1 5.000.000,-
66. Zakład Ślusarsko-Instalacyjny ul.Na Jazkach 8 - latarka kryptonowa oraz 200.000,- (razem wartość nagród 0.5 mln zł)
67. Firma Handlowa Zbigniew Gardecki ul.Rakuś - 200.000,-
68. Marek Wójcik Sklep ogólnospożywczy ul.Mała Góra 16
69. F.H.U „Kolonja” sc ul.Jerzmanowski 37 - 5 szt walkmanów o wartości 2.075.000,-
70. Marek Wilk - Zakład Elektromechaniki Pojazdowej ul.Stryjeńskiego 4 - 1.000.000,-
71. Małgorzata Chlebda - Sklep chemiczno-papierniczy ul. Małka 22 - Zestaw porządkowy i 12 piór chińskich o wartości łącznej 250.000,-
72. Małgorzata Witek ul.Mogiłki - 300.000,-
73. Irena i Stanisław Kłak - Zakład Wylęgu Drobiu ul.Biezanowska 297 - 100.000,-
74. Grażyna Markowska - Sklep art.chemiczne ul.Biezanowska 321 - kosmetyki o wart. 802.000,-
75. Grzegorz Bałda i Janusz Panasiewicz - „Alarm System” ul. Łazy 29A - 5 oznakowań pojazdów wart. 1.400.000,-
76. Elżbieta Kowalczyk ul.Młyńska 12/59 Kraków - materac wodny o wart.300.000,-
77. Jan Kruszecki ul.Zarzyckiego - 10kg pomidorów o wart. 200.000,-
78. E. i W.Ludwin - „Peter Collection” ul.Duża Góra 2 - 4.000.000,-
79. Urszula Laski - Sklep Art.Motoryzacyjne ul.Teligi 30A - 500.000,-
80. Szczyrbak i Nosal - Sklep spożywczy ul.Jędrzejczyka 19 - słodycze o wart. 270.000,-
81. P.Polańska ul. Mogiłki - 500.000,-
82. Józef Stachera ul. Kokotowska 12 - 200.000,-
83. Zofia Gowin - Sklep spożywczy ul. Kokotowska 59 - 2.000.000,-
84. Andrzej Cieluch ul.Habeli 6 - 500.000,- i nagroda rzeczowa o wart. 500.000,-
85. Edward Cioć ul.Potrząsk 62 - 100.000,-
86. Maria i Roman Pazdirek ul. Zarzyckiego 2 - 300.000,-
87. Jerzy Janaszek Zakład Złotniczy ul. Sucharskiego - 2 pary kolczyków o wart. 600.000,-
88. Jolanta Niestój ul.Kurczaba 37/1 - 300.000,-
89. Zygmunt Markiewicz - Zakład stolarski ul.Rakuś 86 - 500.000,-
90. Wiesława Ościak - Sklep ogólnospożywczy ABC ul. Biezanowska 279a - słodycze o wart 300.000,-
91. Marek Staśko ul.Krzymulskiego 3 - 200.000,-
92. Konzeption II Doradztwo i Usługi Ubezpieczeniowe - Dariusz Wierzbka ul Rakuś 19 tel 552165 - 500.000,-
93. Maria Dąbrowska ul.Ks. Prałata Łączka 40 - 100.000,-
94. Sklep ogólnospożywczo-przemysłowy „U Sławka” - soczki (54 szt) o wartości 378.000,-
95. Zakład Galanterii Ozdobnej - Janina Majerczyk ul.Braci Jaglarzów 200.000,- oraz galanteria wartości 2.000.000,-
96. Elżbieta Szelağ - Firma RESS ul.Ślósarczyka 20 - 2 kurtki 2 dresy, 2 maskoty-psy, łącznie o wartości 2.000.000,-
97. Liternictwo nagrobkowe, stolatstwo - Edward Sioma ul. Flanka 1 - 200.000,-
98. Ambulatorium Weterynaryjne ul.Gardowskiego 16 tel 55 87 19 - książki przyrodnicze o wartości 750.000,-
99. Jacek Żarski - Sklep Ogólnospożywczy ul.Wieglia 21 - 200.000,-
100. Stanisław Pasek - Skład materiałów budowlanych ul. Wieglia 25 - 500.000,-
101. Dorota Stachnik-Saady - 10 koszul męskich i dwa komplety dzieciinne - wartość 1.000.000,-
102. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne - godzinny koncert orkiestry dętej, 1 bilet roczny na wszystkie linie na okaziciela (wartość 6 mln), 1 bilet półroczny na linię 143 na okaziciela (wartość 1 mln), 1 bilet semestralny uczniowski na wszystkie linie (wartość 500 tys.), 1 bilet socjalny - kwartalny (wartość 250 tys.), 1 bilet miesięczny na wszystkie linie na okaziciela (wartość 700 tys.)
103. Wacław Turek - wypożyczenie kucyków do jazdy wierzchem + bryczka

# PROGRAM I DNI BIEŻANOWA

## Dzień pierwszy (17 września - sobota)

1. Rozpoczęcie Dni - godz. 9.00

Otwarcie wystaw (aula pod nowym kościołem) - godz. 9.00

- Bieżanów w starej fotografii  
- Wystawa pamiątek, prac malarskich, gobelinów, rysunków wakacyjnych

Giełda rzeczy niepotrzebnych - godz. 10.00 - 14.00  
(KS „Bieżanowianka - stary budynek)

2. Zawody sportowe - godz. 9.10 - 13.00

Występują reprezentacje szkół podstawowych 124, 111, 63, 24.

Dyscypliny sportowe: piłka nożna, skok w dal, bieg na 800m chłopców, bieg na 400m dziewcząt, biegi sztafetowe reprezentacji szkół w różnych grupach wiekowych

Puszczanie latawców

Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród

Zaproszenie do bufetów na gorący posiłek - godz. 13.00 - 14.00

3. Rajd samochodowy rodzinny na orientację - godz. 14.00

4. Wyścigi rowerowe - godz. 14.00 (boisko SP 124)

5. Blok estradowy - godz. 15.00

- Powtórka z wakacji - piosenka, skecze, konkurs wiedzy religijnej  
- Konkursy: recytatorski, piosenki dziecięcej, mini lista przebojów

6. Dyskoteka dla dzieci - godz. 17.00

7. Piosenka biesiadna (wspólne śpiewanie razem z

Blok gastronomiczny (przez dwa dni):

Od 9.00 czynne różna, lody, punktu z napojami, słodyczami

Od 13.00 czynne ogródki piwne, punkty sprzedaży dań bufetowych i wyrobów cukierniczych

zespołem muzycznym popularnych melodii) - godz. 18.00

8. Zabawa dla dorosłych - godz. 20.00

## Dzień drugi (18 września - niedziela)

1. Msza św. polowa na stadionie - godz. 11.00

2. Zaproszenie do bufetów na dania gorące - godz. 12.00

Rozpoczęcie konkursu degustacyjnego

Koncert orkiestry dętej MPK

3. Pokazy na stadionie - godz. 13.00

- walki zapaśnicze  
- strzelanie z łuku  
- modele latające

4. Zawody i zabawy przedszkolaków - godz. 14.00

5. Występy estradowe - godz. 14.00

(Dzieci przedszkolne, zorganizowane grupy szkolne, indywidualne popisy muzyczne)

6. Mecz piłkarski - godz. 15.00

(Księża dekanatu contra oldboye Bieżanowianki)

7. Blok estradowy - godz. 16.15

- Konkursy rodzinne, teleturniej rodzinny  
- Występy zespołów artystycznych

## 8. Losowanie loterii fantowej - godz. 17.00

Występy laureatów konkursów z pierwszego dnia

Ogłoszenie wyników konkursów degustacyjnych  
Wręczenie nagród

9. Wspólna zabawa do 22.00

Sprzedaż: losów, balonów, śpiewników, specjalnego wydania gazety parafialnej „Płomień”

Dodatkowe atrakcje:

- Loty balonem  
- Jazda na kucykach  
- Pokazy łączności radiowej

„Płomień” Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Bieżanowie

Redaguje zespół ONZ i SRK

Adres Redakcji: ul. Ks. J. Popiełuszki 35, 30-898 Kraków

Obecny numer został opracowany z tekstów dostarczonych do redakcji przez Seniorów.

Autorzy tekstów: Helena Jaglarz, Kazimiera Jamka, Stanisław Jędrzejczyk, Jan Madej, Stanisława Madej, Maria Talaga, Irena Wcisło oraz Roman Borejczuk i ks. Bogdan Markiewicz